Nr. 92. Kraków, piątek 4 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków. Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oosyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 57/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 88 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30 marca 1902 artykuły pod tytułem: I. „Zmartwychwstanie“ w ustępie od „Rozbrzmiewają dzwony“ do „pyszni się w słońcu“ str. 1 łam 1; II. „Ukrzyżowany“ cały artykuł z wyjątkiem napisu i podpisu str. 3 łam 4 zawierają znamiona ad I. występków z §§ 302 i 303 u. k., ad II. zbrodni obrazy religii z § 122 lit. a) ust. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, podając je w pogardę, oraz wyszydza zwyczaje religii katolickiej, a w szczególności obchodzenie święta Wielkiejnocy, w artykule drugim autor bluźni Bogu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 1 kwietnia 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 3 kwietnia.

Z tajników gadzinowca.

P. Adam Nowicki, korespondent wiedeński „Słowa polskiego“ i „Głosu narodu“, załatwia w obydwu pismach swoje prywatne rachunki, nie bardzo czystej natury. Pan Nowicki, podpisujący swoje elaboraty literami *hm, hm*, albo *A*, wie dokładnie, co ten lub ów dygnitarz jada na śniadanie, jakie ma kucharki, jakie metresy, ile płaci alimentów — słowem wszystko, o czem mówią w kuchniach pierwszorzędnych domów. Oprócz tego wydarzyło się p. Nowickiemu nieszczęście, że został wyrzucony z domu pewnej damy, która cieszy się obecnie względami pewnej wpływowej osobistości w Wiedniu... Skutkiem tego przysiągł sobie pan *hm hm* zwalić gabinet Körbera i dzień w dzień wali do dzienników, które obsługuje, sążniste artykuły o Körberze, o jego stosunkach prywatnych, służbowych, o jego intrygach i t. d.

W czwartkowym numerze „Głosu narodu“ napotykamy np. apoteozę jakiegoś pana Kieresa, który czuje żal do Körbera, że zamianował naczelnikiem biura korespondencyjnego nie jego, lecz innego pana, nazwiskiem Fabrizi. Cóż może obchodzić czytelników dziennika galicyjskiego spór między jakimś Kieresem a Fabrizim? Chytry pan *hm hm* robi więc, dla upozorowania swoich prywatnych geszeftów, Kieresa Polakiem i przedstawia całą rzecz jako intrygę Körbera przeciw Kołu polskiemu. Redakcya „Głosu narodu“, nie grzesząca zbytnią przenikliwością, poszła na lep swego korespondenta, który zaciera ręce z radości, że załatwił swój prywatny rachunek bardzo podejrzanej natury.

Tego samego dnia ogłasza pan A. w „Słowie polskiem“, organie narodowo-demokratycznym, reklamę dla ministra Gołuchowskiego i bierze go w obronę przed zarzutem prasy polskiej, jakoby występował zbyt „miękko“ w sprawie wydalań pruskich.

Pan Nowicki przedstawi nam wkrótce zapewne parę szczegółów z dziedziny szpiegostwa wojskowego. Dziedzinę tę zna pan Nowicki bardzo dobrze.

Gminne prawo wyborcze w Krakowie.

II.

Charakterystycznem jest, że dalszym potężnym środkiem dla rozwielmożnienia się owych czynników rządzących jest udzielenie prawa wyborczego kobietom. Zasada, która wynikła z najwznioślejszych popędów, mianowicie wymierzania sprawiedliwości wszystkim czynnikom społecznym i zrównania ich ze sobą pod względem społecznym i politycznym, ta zasada zostaje tu wyzyskiwaną w brutalny sposób, dla pozbywania obywateli praw obywatelskich. Kurya powszechna państwowa, ani kurya państwowa miast i wsi nie znają tego prawa wyborczego kobiet; natomiast przy wyborach sejmowych i wogóle wszelkich autonomicznych kobietom to prawo wyborcze przyznano. Kobiety nie mają jednak prawa osobistego głosowania, lecz muszą głosować przez pełnomocników i w ten sposób nawet tam, gdzie, jak np. w Krakowie, dla wyborów gminnych wprowadzono zasadę tajności głosowania, nawet tam zasadę tę wywrócono, otwierając naoścież drzwi korupcyi i szacherkom wyborczym, bo kobiety wcale nie dostają swoich legitymacyj, dostają je wprost agitatorzy rządzącej partyi, ci fałszują pełnomocnictwa i głosują, a nawet tam, gdzie kobieta otrzyma legitymacyę wyborczą do ręki, musi ona ją częstokroć wydać tym osobom, które mają przemożny wpływ, gdyby bowiem odmówiła wydania legitymacyi, tem samem zaznaczyłaby, że należy do opozycyi, a skutki tego zaraz dałyby się odczuć.

W ten sposób partya rządząca udowodniła, jak można najliberalniejszą zasadę wykręcić dla wstecznych celów, jak można prawo głosowania, nadane kobietom, przez odpowiednie ograniczenie wykonywania go i wprowadzenie pełnomocnictw wyzyskać dla fałszowania woli ludu, jak można wyzyskać to prawo dla zapewnienia rządów korupcyi i dla zmiany tajnego głosowania w jawne.

Za wiele miejsca-by nam zabrało, gdybyśmy chcieli wyczerpać wszystkie środki, używane przez partyę rządzącą u nas przy wyborach autonomicznych dla fałszowania woli wyborców, zaznaczyliśmy tylko najcharakterystyczniejsze momenty; będziemy mieli sposobność przy szczegółowem omawianiu statutu krakowskiego, wrócić jeszcze do statutu sejmowego dla wykazania wspólnej cechy krajowych i gminnych środków dla przeszkodzenia, by ta rzeczywista wola ludu przy głosowaniu na jaw nie wyszła.

Zawiązki reformy wychodzą zwyczajnie od gmin większych, gdzie skupiony jest kwiat inteligencyi kraju; gminy większe mają tedy obowiązki pierwszorzędnej doniosłości wobec kraju i państwa; w tych gminach wychowuje się ludzi do politycznej dojrzałości, stamtąd wiedza i etyka polityczna powinny się rozchodzić po całym kraju, zataczając coraz to większe kręgi cywilizacyjne, i gminy większe powinny też stanowić środowiska działalności politycznej. U nas rola ta przypada dwom miastom: Krakowowi i Lwowowi. Kraków, jako siedziba starszej cywilizacyi powinien mieć rolę wybitniejszą. Tymczasem statut krakowski wobec statutu lwowskiego wykazuje znaczne zacofanie. Statut krakowski jest odzwierciedleniem konstytucyi, w której oligarchia szlachecka i klerykalna mają przewagę, a ludność nie przychodzi prawie wcale do głosu, a odbija się to oczywiście w przepisach o prawie wyborczem do reprezentacyi gminnej. W Krakowie według nowego statutu i obecnej listy wyborczej 108 głosów z większego handlu jest powołanych do wyboru 10 radców, czyli większość potrzebna wyniesie już 55 głosów, a 209 głosów z większych domów wybiera 12 radców, a więc tu 105 głosów rozstrzyga.

W kuryi wielkiego handu mają przewagę instytucye finansowe i handlowe, będące w rękach rządzącej partyi; a w kuryi większej własności mają przewagę kościoły, klasztory, kasy oszczędności etc., t. j. ta sama partya kahalno-klerykalna ma zapewnioną już statutem 1/3 część mandatów przez prostą nominacyę, bo trudno mówić w tych kuryach o wyborze.

Oprócz tych kuryj, stanowiących właściwie żelazny inwentarz stańczykowskich mandatów, mają kurye ogólniejsze t. j. kurye małego handlu 10, rzemiosł 4, małej własności 12 i tak zwana kurya inteligencyi 24 radców.

Kurya inteligencyi jest najliczniejszą, bo obejmuje wedle obecnej listy 3.408 wyborców. Rzecz ciekawa, w tej kuryi mają prawo wyborcze urzędnicy i słudzy gminni, krajowi i państwowi, księża i emeryci; ci stanowią główny kontyngent tego koła; potem idą dyplomowani w ogólnej liczbie około 500 i obywatele, płacący podatek osobisto-dochodowy lub rentowy w wysokości aż **32 K**, a więc 4 razy wyższy, niż wynosi census do rady państwa i dlatego to liczba tych ostatnich wynosi zaledwie 500—600. Część opodatkowanych, płacących niższy podatek niż 32 K, umieszczono w osobnych kołach, tj. w kole małego handlu i w kuryi małej własności, ale tu również census jest wyższy, niż przy wyborach do rady państwa, mianowicie tu dano census 10 K, podczas gdy przy wyborach do rady państwa census wynosi 8 K, a nadto wyłączono całą liczną klasę obywateli, nie należących do kategoryi właścicieli realności, względnie przemysłowców, płacących jednak podatek osobisto-dochodowy lub rentowy, wyższy niż 8 K, a mniejszy niż 32 K, wyłączono więc cały szereg obywateli, którzy mają prawo wyboru do rady państwa, a nawet w przeważnej części i do sejmu.

Okazuje się więc, że krakowski statut tworzy przedewszystkiem niejako 22 wirylnych głosów dla partyi stańczykowsko-kahalnej, a resztę mandatów, tj. 50, w ten sposób rozdzielono między obywateli, że wyłączono i pozbawiono prawa głosowania większość obywateli, która ma prawo to zastrzeżone do rady państwa i do sejmu. Nadto, jak niżej wykażemy, podział na kurye jest tak sztucznie skonstruowany i wydoskonalono system pełnomocnictw do tego stopnia, żeby partya rządząca stańczykowsko-kahalna z matematyczną pewnością mogła liczyć na większość w radzie miejskiej. Ten rozdział sztuczny wyborców ma na celu przedewszystkiem rozbicie stronnictw tak, ażeby myśl polityczna wspólna nie mogła nigdzie rządzić wyborami.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Wspomnienia z pobytu w Galicyi

8) (Zaczątki obecnego ruchu socyalistycznego).

Pierwszym nabywcą mojej broszury był komisarz policyi, Sobolak — jak sam żartując to mówił. Kupił aż dwa egzemplarze. Ponieważ paszport, wydany w Warszawie na pół roku, już się był przedawnił, więc wezwano mnie do policyi i spisano protokół, szczególnie wypytując, czy nie byłem w ostatnich czasach w Paryżu. Z komisarzem Sobolakiem, który spisywał protokół, miałem już był dawniej utarczkę. Było to w parę tygodni po przyjeździe do Lwowa. Wróciwszy raz z miasta do mieszkania, znalazłem awizacyę z policyi, ażebym we własnym interesie przybył z dokumentami, świadczącemi o tożsamości osoby. Oczekując listu z pieniądzmi od matki, przypuszczałem, że może z powodu niedokładności adresu, poczta udała się do pośrednictwa policyi i mnie z tego powodu wzywano, dodając, że to w moim własnym interesie. Zabrałem więc paszport i pobiegłem co prędzej na wezwanie. Dowiedziawszy się jednak, że chodziło tylko o meldunek, wpadłem w zły humor i zacząłem opryskliwie powstawać na turbacye policyjne w państwie konstytucyjnem. Sobolak mnie uspokajał, zapewniając, że policya wcale nie miała względem mnie złych zamiarów, a termin: we własnym interesie zwykle jest używany. Nie spodziewałem się wówczas, że ten sam komisarz, którego pouczałem wtedy, jakiem powinno być państwo konstytucyjne, spisywać będzie ze mną protokół, jakby z przestępcy jakiego. Sobolak jednak, jak się przekonałem o tem, będąc później współpracownikiem „Gazety narodowej“ — nie należał do złośliwych, „il n'était pas méchant“ — jak się wyrażają Francuzi o tych przełożonych, co z pozoru są surowi, ale nie chcą szkodzić zależnym od siebie. Opowiadano nawet, że w młodych latach Sobolak sam brał udział w ruchu patryotycznym. Spisany protokół odesłano do namiestnictwa. Wkrótce zawiadomiono mnie, że jeżeli nie przedstawię nowego paszportu do 1 sierpnia, to będę musiał opuścić Galicyę. Nie miła to była rzecz. Paszporty wydawano na pół roku, a kazano płacić za cały rok, przytem obawiałem się odmownej odpowiedzi. Skończyło się jednak wszystko dobrze: przysłano mi nowy paszport. Zostałem więc w Galicyi, lecz z poczuciem, że trzeba się mieć na baczności.

W zaborze rosyjskim wśród młodzieży uniwersyteckiej, tęskniącej do wolności narodowej, zwrócono także na mnie uwagę. Odtąd ten i ów, przyjeżdżając do Lwowa, zgłaszał się do mnie. Ze zrozumiałych powodów nie mogę wymieniać wszystkich. Wspomnę tu tylko o czterech, których nazwiska ujawniły się w procesach i stały się w pewnej mierze historycznymi, o Kazimierzu Hildzie, Janie Hłasce, Edmundzie Brzezińskim i Michale Koturnickim.

Kazimierz Hildt, którego zwłoki spoczywają w Carouge pod Genewą, cieszył się wśród młodzieży warszawskiej wielkiem uznaniem i rwał się do czynnej postępowej pracy nad pomnożeniem sił narodowych. Podczas swego pierwszego pobytu we Lwowie był on jeszcze ludowcem, zwolennikiem szerzenia oświaty, zwłaszcza politycznej, pomiędzy ludem i organizowania ekonomicznych stowarzyszeń spółdzielczych. Mniemał, iż należałoby nakreślić dokładny plan tej pracy i jąć się jej gorliwie, przy wzajemnem współdziałaniu wszystkich trzech zaborów. Pragnął więc, ażeby w Galicyi zawiązało się w tym celu koło chętnych ludzi, któreby pozostawało w porozumieniu z podobnem-że kołem w Warszawie. Poznajomiłem go z niektórymi młodymi Galicyanami, w tej liczbie z Bolesławem Czerwieńskim, późniejszym autorem „Czerwonego sztandaru“. Do utworzenia jednak koła nie przyszło. Ówczesna galicyjska młodzież postępowa nie miała wiary ani we własne siły, ani w możność skutecznego działania wśród ludu. Ci, co przybyli z zaboru rosyjskiego, pomimo, że byli obcokrajowcami, że znajdowali się na łasce i niełasce policyjnej, okazywali mniej lękliwości od Galicyan. Najbardziej sympatyczni, najbardziej szczerzy ludowcy, jak np. zmarły Kazimierz Okuz, ówczesny redaktor „Dzwonka“, sam pochodzenia chłopskiego, obawiali się zerwać zupełnie z tradycyą szlachecką godzenia chaty z dworem i wejść śmiało na drogę otwartą obrony interesów ludowych, jak to uczynił później „Przyjaciel ludu“ pod redakcyą Bolesława Wysłoucha. Było w tej młodzieży coś hamletowskiego i Giller miał słuszność, nazywając Hamletem Bolesława Spaustę, jaskrawego wyobraziciela porywów naprzód i powątpiewania o wszystkiem.

I w Warszawie ludowcy nie zdołali przyjść do praktycznych rezultatów. Kiedy więc powiew socyalistyczny dosięgł młodzieży warszawskiej, Hildt stał się jednym z najczynniejszych i najgorliwszych propagatorów naszego ruchu. Zmuszony uciekać z Kongresówki, został na granicy aresztowany przez policyę austryacką i wyrzucony do Szwajcaryi. Niewygody nadwerężyły zdrowie, ale najbardziej gryzły go moralnie przykre następstwa, spowodowane przez fikcyjne jego ożenienie się. Wszystko to przyspieszyło szybki rozwój gruźlicy w płucach i łagodny klimat okolic Clarens i Montreux nad jeziorem genewskiem nie zdołał przedłużyć jego żywota. Umarł w Clarens 23 sierpnia 1878 r. Ponieśliśmy wielką stratę w osobie tego młodego i dzielnego szermierza. Był on skończonym prawnikiem, ale zamierzał głównie poświęcić się badaniu warunków życia ludowego. Zaczął już był zbierać materyały do ułożenia dokładnej statystyki ludnościowej w prowincyach polskich ze szczegółowem podziałem podług zatrudnień, wysokości zarobków, posiadanej własności itd. Nad mogiłą jego w Carouge stanął pomnik z polskim napisem: Dzielnemu bojownikowi sprawy ludu polskiego.

Nad mogiłą Jana Hłaski także już dawno porosła trawa (Czerwieński upamiętnił śmierć jego pięknym wierszem). Ukończywszy gimnazyum w Kownie, Hłasko wyjechał na uniwersytet do Petersburga. Umysł jego czynny, a serce kochające pociągnęły go do szeregów socyalistycznych, bo tam widział jedynie gorliwą pracę i prawdziwą gotowość do poświęcenia się dla dobra ogólnego. Był we Lwowie dwa razy: przed wyjazdem do Londynu i po powrocie. W Londynie poznał się z generałem Walerym Wróblewskim i wielką powziął cześć dla niego.

(Dokończenie nastąpi).

Kurye w ten sposób rozbite można zdobyć w drodze korupcyi, kompromisu i nacisku, a środki te łatwo dadzą się użyć, skoro wszystkie partye przez sztuczne rozgatunkowanie na pojedyncze koła są kompletnie rozbite. A przy zapewnionych 22 mandatach wirylnych do większości w radzie potrzeba stańczykom już tylko 15 mandatów. Dla lepszego opanowania terenu stworzono nadto system głosowania rzeczy, zamiast osób, mianowicie w kuryi własności głosuje każdy dom tak, że jeżeli jedna i ta sama osoba jest współwłaścicielem całego szeregu realności i przy każdej realności choćby w najdrobniejszej części druga osoba przybywa jako współwłaściciel, natenczas ta sama osoba może kilkakrotnie wykonywać prawo wyborcze, a te same osoby znowu, jako osoby głosują osobno w swych kuryach handlu lub inteligencyi; można tedy matematycznie wykazać, że w ten sposób cztery osoby A, B, C, D mogą mieć 15 głosów jako AB, AC, AD, BC, BD, CD, ABC, ABD, ACD, BCD, ABCD, A, B, C, D, nie mówiąc o kombinacyi przez zróżniczkowanie odpowiednie pojedynczych części. Te rzeczy, te realności głosują zapomocą pełnomocnictw, dlatego też kurya reólności jest klasycznem polem dla wszelkich nadużyć i największej korupcyi. Doświadczenie uczy, że w kuryi małej realności, gdzie pełnomocnictwa przeważają, wybory są „najkosztowniejsze“ i tam ten wygrywa, kto ma najwięcej pieniędzy i na wybory wyda; opozycya walczy przekonaniami i zgromadzeniami, a jeszcze się nie znalazł taki filozof, któryby te elementa zamienił na brzęczącą monetę, więc też i opozycya niema co robić w kuryi małej własności. W innych kuryach pełnomocnictwa, które udzielają kobiety, dają rządzącym czynnikom również znaczny sukurs, bo osoby, do których się możny pan uda, pełnomocnictwa nie mogą odmówić, a w tym wypadku głosy, które padają przez pełnomocników, będą zawsze padały na partyę rządzącą i system ten pełnomocnictw z góry jest na to obmyślany, aby tajne głosowanie zamienić na jawne i by głosy kobiece oddać w ręce rządzącej partyi. Wybory sejmowe wykazały, że większość kobiet nie dostała nawet wcale legitymacyj wyborczych do ręki tak, że na zasadzie takich legitymacyj i sfałszowanych pełnomocnictw głosowała znaczna liczba kobiet, nie wiedząc wcale o tem, że głosują.

Tak tedy statut krakowski jest możliwie najgorszy i zarazem odbiciem zapatrywań partyi rządzącej w Krakowie. Jeżeli się zapytamy, co też spowodowało radców miejskich do ułożenia takiego statutu, to nie znajdziemy innej odpowiedzi na to, jak tylko tę, że szło tylko o utrzymanie czynników korupcyi przy władzy.

Wszak kobiety posiadają przedsiębiorstwa, sklepy i urzędy, same sporządzają wszelkie akta prawne, kontrakty kupna, pożyczki, testamenty itd., nie potrzebując wcale interwencyi mężów lub jakichkolwiek innych pełnomocników, stają same w sądzie i t. d. Ci sami panowie radcy nie boją się wcale kobiet, nieraz urzędownie i nieurzędownie z niemi osobiście się stykają, jako przysięgli nieraz osobiście słuchają jako świadków, poszkodowane i t. d., czemu więc tak się boją widoku kobiety, gdy ona ma swój głos oddawać do urny? Kobiecie dają prawo głosu, pozwalają jej decydować o osobie pełnomocnika, miałżeby sam widok kobiety, wrzucającej kartkę do urny, być tak straszny, że panowie radcy uważali za stosowne kobietom zakazać osobistego jawienia się przed komisyą? Wszak radcy wiedzieli i wiedzą, że pełnomocnictwa są źródłem najobrzydliwszej korupcyi. Jeżeli więc mimo to żądali, by kobiety wyłącznie przez pełnomocnictwa głosowały i nadto utrzymali instytucyę pełnomocnictw przy domach, to nie ulega wątpliwości, że z całą świadomością zostawili dla korupcyi najszersze pole. Okazuje się tedy, że korupcya stała się instytucyą dla zapewnienia władzy rządzącej partyi i że pierwszym obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest to źródło korupcyi zniszczyć, bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego kto należy.

Pełnomocnictwa nie tylko fałszują wynik wyborów z małej własności, ale także z handlu, bo kobiety i spółki, głosujące przez pełnomocników, stanowią znaczny kontyngent, bo blizko 30 procent głosujących, tak, że pieniądze i groźba również przy wyborach z tej kuryi będą stanowiły jeden z najważniejszych czynników, które sobie zapewniła partya rządząca, rozporządzająca właśnie tymi środkami. W kuryi inteligencyi pełnomocnictwa mniejszą odgrywają rolę, ale w każdym razie mogą zaważyć na szali.

W tych warunkach nie dziw, że statut krakowski nie strzegł nawet tego minimum udziału ogółu obywateli, jaki zapewnia piąta kurya. Radcy, którzy chcą sobie zapewnić broń z pełnomocnictw i korupcyi, nie są skłonni do rozszerzenia prawa wyborczego. Argumenty, które w dyskusyi nad piątą kuryą w radzie miejskiej przeciw tej kuryi przytoczono, nie mogą być seryo traktowane, bo rzeczywisty powód nieprzychylnego traktowania tej sprawy przez panów radców leży poza tymi jawnie wypowiedzianymi argumentami.

Zarzuty partyi stańczykowskiej dadzą się głównie streścić w tem, że w kuryi V biorą udział żywioły ruchliwe, które nie są osiadłe na miejscu, a rządzić powinni ci, co są niejako przywiązani do miejsca, a więc n. p. właściciele realności. Zapomnieli ci panowie, że najwięcej ruchliwi są ci, którzy mają duże majątki, a najmniej ruchliwi są ci, którzy takich majątków nie posiadają, bo są skazani na stosunki miejscowe i na zarobkowanie, które sobie na miejscu wyrobili; zapomnieli, że właściciel nie jest przymurowany do realności i nie ma z realnością nic więcej wspólnego, jak tylko to, że bierze dochody od lokatorów i płaci podatki i że gminy, które prawo głosowania kuryi V dały, żądały wszędzie wykazania przynajmniej jednorocznej siedziby w gminie; w tym kierunku przecież statut krakowski również mógłby zawierać odpowiednie postanowienie; nadto nawet wedle obowiązującego statutu ten, który płaci w gminie podatek, ma prawo głosowania bez względu na to, czy mieszka w gminie, czy nie, a więc widocznie ojcowie miasta nie obawiają się wcale przewagi elementów nie mieszkających w mieście.

Dr. Adolf Gross.

Przeciw alkoholizmowi.

Przed kilku miesiącami pewna wiedeńska grupa przeciwników alkoholizmu, na której czele stał austryacki związek przeciw opilstwu, usiłowała założyć w Wiedniu restauracyę, w którejby nie podawano żadnych alkoholów. Jak wiadomo, tego rodzaju restauracye istnieją zagranicą, a nawet w kilku miejscowościach austryackich — przypominamy, iż niedawno utworzono podobny lokal w Gracu — i cieszą się najlepszem powodzeniem. Restauracye te są nie tylko pożądane przez zasadniczych abstynentów, lecz są zarazem wielkiem dobrodziejstwem dla wszystkich ludzi niezamożnych, którzy, nie potrzebując opłacać sutego podatku za alkohol gorzelnikowi i właścicielowi restauracyi, taniej mogą otrzymywać obiady, złożone wyłącznie z pożywnych potraw. Dla kobiet podobne lokale są w szczególności niezbędnie potrzebne. Dobrem następstwem będzie także ograniczenie tzw. „przymusu piwnego“ w innych gospodach.

Zamiar ten natrafił w Wiedniu na wielkie przeszkody, wynikające z nieporozumienia między właścicielami gospód. Udzielenie koncesyi zostało również odmówione przez wiedeński magistrat, z powodu „niedostatecznego zaopatrzenia lokalu.“ Każdy wtajemniczony zna tę magiczną formułkę, pod którą najczęściej ukrywają się najbrudniejsze względy konkurencyjne.

Jasnem było, że magistrat nie życzył sobie utworzenia restauracyj bez alkoholów; sam burmistrz dr. Lueger również jest osobiście przeciwnikiem zwalczania alkoholizmu. Ponieważ związek był przekonany, że w namiestnictwie, gdzie Lueger ma jeszcze znaczne wpływy, niczego nie uzyska, zwrócił się wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Prezydent ministrów dr Körber, przychylając się do prośby związku, skorzystał równocześnie z tej sposobności i wydał rozporządzenie do władz przemysłowych, aby nie stawiały przeszkód przy udzielaniu koncesyj na restauracye bez wyszynku. Rozporządzenie z dnia 1 marca b. r. nakazuje między innemi władzom przemysłowym, aby przy udzielaniu tych koncesyj stały na stanowisku potrzeb ludności; celem zaś uniknięcia ewentualnych nadużyć, koncesye, uprawniające do prowadzenia gospód bez alkoholów, w zasadzie nie mogą być zmienione w tym kierunku, aby uprawniały do prowadzenia wyszynku *).

Prawdopodobnie powyższe rozsądne rozporządzenie usunie już może raz na zawsze wszelkie przeszkody, jakie do dziś stawiano w Wiedniu zakładaniu restauracyj bez alkoholów. Wobec tych jednak pięknie brzmiących przyrzeczeń, jakie rząd poczynił na międzynarodowym kongresie antyalkoholicznym, rozporządzenie to przyszło dość późno. Obecnie potrzeba tylko energicznych i zręcznych ludzi, którzyby zakrzątali się około zakładania restauracyj bez alkoholów.

*) C. k. biuro korespondencyjne w Krakowie podało w tej sprawie zupełnie przekręconą depeszę, w której istotny stan rzeczy był zupełnie mylnie przedstawiony.

Przegląd polityczny.

Niepokoje w wojsku włoskiem. Rezerwiści, których powołano do służby, wrzekomo celem wzmocnienia siły zbrojnej wobec grożącego strejku włoskich kolejarzy, dotychczas jeszcze są pod bronią. Coraz więcej jednak okoliczności przemawia za tem, że dzieje się to tylko ze względu na gotującą się wyprawę wojenną do Trypolisu. Faktem jest, że w porcie neapolitańskim nagromadzono wielkie zapasy broni i żywności, które mogą być w każdej chwili naładowane na okręty, że pancerniki i statki transportowe są gotowe do podróży i że oficyalna prasa wszelkimi kruczkami usiłuje uzasadnić i wykazać konieczność interwencyi Włoch w „trypolitańskich zamieszkach“. A to nastrajanie opinii publicznej od czasu nieszczęśliwej wojny abissyńskiej, zbyt żywo tkwi w pamięci, aby można się łudzić co do jego właściwych zamiarów. Lud włoski już się nie da więcej wziąć na lep. Mimo wszelkich usiłowań „wytworzenia nastroju“, nowa awanturnicza wyprawa kolonialna nie zyskuje stanowczo żadnych sympatyj, ponieważ aż nadto dotkliwie odczuwa się jeszcze następstwa poprzedniej wyprawy.

Najmniej jednak zapału dla nowej wyprawy okazują świeżo powołani rezerwiści, którzy w Medyolanie, Como, Tortona, Vicenza i innych miejscowościach w mniej lub więcej burzliwy sposób zażądali, aby ich rozpuszczono do domów. W Medyolanie urządzili rezerwiści nawet publiczne zgromadzenie na Piazza del Duomo, w Como wołali zgromadzeni rezerwiści: „Już czas, aby temu raz kres położyć! Puście nas do domu!“ Gdy ich wezwano, aby powrócili do koszar, odmówili posłuszeństwa i dopiero późną nocą dali się nakłonić do powrotu. W Tortonie zdarzyły się podobne wypadki i pułkownik wydał rozkaz niewypuszczania rezerwistów z koszar. W Vincenza przyszło do zamieszania podczas ćwiczeń; żołnierze przy ataku bagnetami, zamiast zwykłego okrzyku „Savoia!“ wołali: „Chcemy iść do domu, niech nas puszczą do domu!“.

Te napozór mało znaczące wypadki, które jednak bardzo wyraziście mówią, iż rezerwiści wcale nie marzą o awanturach kolonialnych, przedstawiają reakcyoniści jako początek rewolucyi i domagają się surowych kar. Na szczęście jednak militaryzm nie wszedł we Włoszech w krew społeczeństwa. To samo, co w Niemczech musiałoby wywołać bardzo poważne następstwa, tutaj we Włoszech zupełnie inaczej jest traktowanem. Mimo tego minister wojny polecił wszystkim komendantom surowo karać niesubordynacyę żołnierzy, a sam podczas świąt pozostał w Rzymie, aby nie być ewentualnie zaskoczonym wypadkami w krytycznej chwili. Mogliby włoscy ministrowie być zupełnie spokojni, gdyby pojęli właściwe znaczenie tych niepokojów i do tego zechcieli się zastosować, i gdyby zrozumieli, że lud włoski nie chce iść do Trypolisu i że rezerwistów należy rozpuścić do domu.

Lud włoski nie jest do tego stopnia przygnieciony nadmiarem bogactwa i kultury, aby koniecznie musiał uszczęśliwiać „nieucywilizowanych“ Trypolitańczyków. Byłoby to na rękę tylko fabrykantom broni i dostawcom wojskowym — rany jednak zadane przez afrykańską wojnę, dotąd się nie wygoiły. I lud nie chce iść na wyprawę trypolitańską. Jest to jedyne znaczenie ostatnich wypadków, to chcieli powiedzieć rządowi demonstrujący rezerwiści — i rząd włoski powinien to zrozumieć.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Z sali sądowej.

Hrabia Korwin Kossakowski u przyjaciela Barnuma i księgarza katolickiego. W grudniu r. 1900 zjawił się na bruku krakowskim człowiek, który się przedstawił ajentom policyjnym jako Lucyan Ewaryst Kornel de Korwin Kossakowski, rodem z Lublina. Policya pozwoliła zagadkowemu jegomości pozostać w Krakowie pod warunkiem, iż znajdzie tu jakieś zatrudnienie. Kossakowski za protekcyą pewnej pobożnej damy znalazł miejsce subjekta u handlarza świętościami dra Wł. Miłkowskiego, który mu obiecał, iż będzie mu płacił 15 złr. miesięcznie. Tymczasem policya krakowska dowiedziała się od konsulatu rosyjskiego, iż Kossakowski jest zupełnie w Rosyi nieznany. To spowodowało u niego rewizyę, przy której znaleziono masę dewocyjnych przedmiotów z księgarni przyjaciela Barnuma. Kossakowski został aresztowany, całą zaś jego korespondencyę oddano księgarzowi katolickiemu do rozpatrzenia.

Wczoraj stanął wrzekomy Kossakowski przed trybunałem sędziów przysięgłych, jako oskarżony o zbrodnię kradzieży przedmiotów dewocyjnych wartości ponad 4.000 K. Rozprawie przewodniczy wiceprezydent Morelowski, oskarżenie wnosi dr. Solak, broni dr. Isenberg. Oskarżony twierdzi, że jest poddanym rosyjskim, ukończył gimnazyum i szkołę handlową, że za demonstracyę kościuszkowską w Warszawie został zesłany na Sybir, skąd zbiegł do Krakowa. Kradzieży dopuścił się z nędzy, gdyż Miłkowski nic mu nie płacił. Wartość skradzionych przedmiotów nie przenosiła 600 koron.

Poszkodowany dr Wład. Miłkowski utrzymuje, że z korespondencyi oskarżonego nabrał przekonania, iż kradzione u niego książki i „świętości“ rozsyłał Kossakowski po całym świecie, podając się niekiedy za hrabiego lub jako „Ritter von“. Między innemi oskarżony skradł mu słownik mongolski i inne cenne dzieła, które spieniężał przeważnie w Rosyi.

Przysięgli 11 głosami potwierdzili winę „hrabiego“, poczem trybunał skazał go na 2 lata więzienia. Wniosek prokuratoryi o wydalenie oskarżonego z granic Austryi trybunał odrzucił, gdyż nie stwiedzono dotąd, czyim poddanym jest Kossakowski.

Dziwnem zrządzeniem przypadku stawał przed kilku dniami pobożby p. Miłkowski również jako oskarżony o współudział w kradzieży. Zarzucono mu mianowicie kupowanie starych monet od małoletnich chłopców.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 kwietnia. 1521. Luter udaje się na sejm do Wormacyi. — 1794. Zwycięstwo pod Racławicami — 1894. Zaburzenia uliczne w Krakowie z okazyi uroczystości Kościuszkowskiej. — 1900. Zamach Sipida na księcia Walii w Brukseli — 1900. Klęska Anglików pod Reddersburgiem.

Dziś w teatrze: „Jarmark małżeński“, komedya w 3 aktach Ohonkowskiego (ceny do połowy zniżone).

Sobota: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fagment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziembą Wysocki (nowość).

Baczność delegaci robotników! W piątek 4 b. m. odbędzie się o godz. $7^1/_2$ wieczór w Związku stow. robotn. przedwyborcze zgromadzenie delegatów do Kasy chorych dla ustalenia listy kandydatów. O liczny udział Towarzyszów uprasza *Dr Zygmunt Marek.*

Manewry wyborcze stańczyków. Pan Leo czując, że nie przejdzie z kuryi inteligencyi, zamierza przenieść swoje penaty i lary do kuryi wielkiej własności. Widocznie w tym celu zażądało 60 zakonów krakowskich przeniesienia z kuryi inteligencyi (z którą, jak słusznie w podaniach swych zaznaczają, nie mają nic wspólnego) do kuryi wielkiej własności. Pan Leo posiada już 90 pełnomocnictw z tej kuryi. Gdyby nawet został na podstawie tych pełnomocnictw wybrany, to przecież od przyszłego kandydata na prezydenturę można wymagać, aby miał odwagę stanąć przed wyborcami z inteligencyi i wejść do rady nie na podstawie nieprzyzwoitych praktyk z pełnomocnictwami.

Wobec pewnej porażki w kuryi inteligencyi rzucili się agitatorzy stańczykowscy również na kuryę małych domów, rozporządzającą 12 mandatami. Cała sfora agentów uwija się już po Kaźmierzu, ofiarując biedniejszym właścicielom realności znaczne kwoty za kartkę wyborczą. Agitatorom tym pomagają różne indywidua, które chcą wywrzeć presyę groźbą podwyższenia podatków. Ta sama klika robi znów w mieście w antysemityzmie i wyłudza od dewotek pełnomocnictwa pod pozorem zwalczania żydów. Spółka Łepkowski-Bobilewicz-Szalay-Suski liczy już podobno setki takich pełnomocnictw.

Wogóle zanosi się na to, że wybory do rady miejskiej zmienią się, dzięki podziałowi na kurye i ograniczeniu prawa głosowania, na jarmark małomiasteczkowy, w którym każdy głos i każdy mandat można będzie dostać za oznaczoną taksę. Czy nie lepiej byłoby wobec tego ustanowić zamiast wyborów jawną licytacyę mandatów miejskich? O tem nowem źródle dochodów miejskich powinniby pomyśleć stańczycy krakowscy, którzy swoimi humbugami inwestycyjnymi nadwerężyli finanse gminy.

Bilety na rozprawę o „Legendy“ Niemojewskiego, która się odbędzie w sobotę 5 b. m., wydawać będzie dziś, w piątek, o godz. 3 po południu asystent kancelaryjny Dąbrowski w biurze Nr. 6 na I. piętrze w gmachu sądowym; wejście od ul. Kanonicznej, wychód ul. Senacką. Obiega pogłoska, że w ostatniej chwili zarządzoną zostanie tajność rozprawy; pogłosce tej nie możemy dać wiary.

Jak sejm galicyjski robi ustawy. Sejm galicyjski uchwalił ustawę o wyłączeniu przysiółków Górka narodowa i Witkowice z gminy Prądnik biały (pod Krakowem) i utworzeniu z nich osobnej gminy administracyjnej. Wydział krajowy przesłał tę ustawę do Wiednia do zatwierdzenia, — a rząd odmówił zatwierdzenia, albowiem w ustawie nie wymieniono, jak się ma nazywać nowa gmina mająca się utworzyć! Sejm tak uchwalił ustawę, a wydział krajowy tak ją przesłał do zatwierdzenia. Tak się w naszej autonomii wszystko robi bez głowy!

Nowy rozkład jazdy na kolejach galicyjskich, który zacznie obowiązywać od 1 maja, przynosi kilka zmian korzystnych dla publiczności. Zaprowadzonem będzie trzecie połączenie z kolejami rosyjskiemi via Podwołoczyska, mianowicie pociąg z Podwołoczysk będzie się łączył z pociągiem błyskawicznym; podróż więc z Wiednia do Odessy trwać będzie dwa dni i jedną noc. Zaprowadzonym zostanie jeden pociąg lokalny ze Lwowa do Przemyśla; ze Lwowa wychodzić będzie około 8 wieczorem. Najważniejszem zaś jest wprowadzenie nowego połączenia ze Lwowa na Przemyśl, Chyrów do Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Sezon pociągów letnich na linii ławoczańskiej został przedłużony i trwać będzie od 14 czerwca do końca września. W połączeniach z Krynicą nie nastąpiły żadne zmiany, tak samo ruch pociągów na linii Chabówka-Zakopane pozostanie niezmieniony.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu marcu b. r. pomocy w 241 wypadkach, a mianowicie 190 razy w dzień i 51 w nocy. Stacyi ratunkowej wzywano w 79 wypadkach nagłych zasłabnięć, z czego udarów sercowych i mózgowych było 5, 1 zatrucie pokarmami, a 13 alkoholem; przypadków chirurgi-

-cznych było 129, z czego 8 złamań kości, a 24 stłuczeń i zmiażdżeń. Samobójstw w marcu było 4, mianowicie 2 otrucia, 1 z postrzału i 1 z zakłucia; przypadków śmierci 2. Pogotowie przewiozło do szpitala 62 osoby, do mieszkania 12. Z ogólnej liczby dotkniętych osób było 146 mężczyzn, 77 kobiet i 7 dzieci. Służbę pełniło 47 ochotników.

Nr 7 „Nowego Słowa" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Marya Turzyma: Wyzwolenie ekonomiczne kobiety. — K. Bujwidowa: Szkoła wydziałowa, liceum, czy gimnazyum żeńskie? — Helena Ławska: Strój roboczy. — Kronika. — Adela Bandrowska: Z poezyj ewangelicznych, „Kto sieje, słowo sieje". — Wanda Dalecka: Niewieście dusze. — St. Lack: O hypokryzyi.

Jezuici ćwiczą się w paleniu na stosie. Jedno z pism lwowskich donosi: „Znany autor licznych obrazów obyczajowych z ziem zabranych, Heleniusz, wydał niedawno książkę pt. „Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione" i cały nakład z zupełnem ominięciem księgarń ofiarował w darze jezuitom w Zakopanem. Książka musiała zawierać jakieś „zdrożności", gdyż jezuici na mocy zgodnej uchwały spalili cały nakład, tak, że pozostało z niego tylko parę egzemplarzy w rękach autora".

Jeszcze mu mało. Pan Orange, exkoncepista policyi wiedeńskiej, skompromitowany w procesie Strumpfnerówny, wniósł rekurs do namiestnictwa dolno-austryackiego przeciw złożeniu go z posady koncepisty.

Dyslokacya wojsk. 24 pułk piechoty, załogujący od lat 9 we Lwowie, opuścił wczoraj rano Lwów, udając się na stały pobyt do Stanisławowa. Wieczorem o godzinie 7 przybył do Lwowa 95 p. p. z orkiestrą.

Ryzyko robotnicze. Z Żywca donoszą nam: W arcyksiążęcej fabryce w Żywcu przez lat 18 pracował pewien wyrobnik za dziennem wynagrodzeniem w kwocie 54 ct. Przed rokiem, wskutek nadmiernego przepracowania i oparzeń kwasem siarczanym, odniósł tak niebezpieczne rany na ręce, iż zmuszonym był poddać się operacyi, po której stał się niezdolnym do pracy kaleką. Przez kilka miesięcy otrzymywał od zarządu fabrycznego drobną zapomogę, obecnie jednak odebrano mu i tę zapomogę, skazując nieszczęśliwca i jego rodzinę na żebractwo.

Spółka dla regulacyi rzeki. Dla regulacyi potoku Pustej (Radosławki) w powiecie kamienieckim, złoczowskim i brodzkim, zawiązała się spółka wodna, w skład której wchodzi 16 gmin i obszarów dworskich z tych powiatów. Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym zatwierdziło statut tej spółki. Rada nadzorcza spółki ma siedzibę w Kamionce Strumiłowej. Roboty regulacyjne rozpoczną się w tym roku.

Samobójstwo akademika. Z Krosna donoszą nam: We wtorek 1 b. m. zastrzelił się tutaj przy prochowni w pobliżu karczmy Bolesław Zieliński, słuchacz IV. roku praw. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być podobno nieszczęśliwa miłość.

Prześladowanie młodzieży polskiej w zaborze pruskim i rosyjskim. 40 uczniów szkoły wrzesińskiej, którzy na wielkanoc mieli kurs swój ukończyć, zostało, jak wiadomo, za karę przymusowo przetrzymanych w szkole. Obecnie „Goniec Wielkopolski" podaje list, który otrzymał ojciec Bronisławy Śmidowiczówny, znanej z procesu wrzesińskiego, od dyrektora szkoły. Brzmi on w przekładzie polskim następująco: „Córka pańska Bronisława nie może być od wielkiejnocy zwolniona, lecz musi nadal chodzić na naukę, ponieważ nie jest moralnie dojrzałą i ponieważ w jednym głównym przedmiocie nie posiada dostatecznych wiadomości".

Tym przedmiotem jest oczywiście wykład religii, której dzieci nie chciały się uczyć po niemiecku.

Równocześnie z Warszawy dochodzą wiadomości o dalszych prześladowaniach młodzieży gimnazyalnej, do czego dało asumpt usunięcie się jej od krzykliwie, a nawet prowokacyjnie urządzanych uroczystości Gogolowskich. Z II gimnazyum w Warszawie wydalono dotąd dwudziestu kilku uczniów, z tej liczby 13 z t. zw. „wilczymi biletami", tj. bez prawa wstąpienia do jakiegoś innego zakładu szkolnego. Chociaż w praktyce wszelka relegacya zwłaszcza za „niebłagonadiożność" pociąga za sobą ten sam skutek, gdyż dyrektorowie innych szkół, choćby mogli nie chcą przyjmować „niebezpiecznych żywiołów".

W Pińsku (gub. mińska), jak donoszą „Wiekowi XX", trwa ciągle jeszcze śledztwo, celem wykrycia „inicyatorów" protestu przeciw rosyjskiej nauce religii. Kuratorowi, przybyłemu z Wilna, żandarmom i agentom policyjnym tropiącym młodzież dopomagają profesorowie, nie przebierając w środkach. Jeden z nich posunął jeszcze dalej metodę lwowskiego pedagoga Jaworowskiego, proponując malcowi z II klasy 15 rubli za wskazanie namawiających do protestu.

Postępowanie katechety w Pińsku jest tak samo niegodziwem, jak było w Białej: nie chce on zrezygnować z posady, co oczywiście uwolniłoby młodzież szkolną od potrzeby protestowania przeciwko rosyjskiemu wykładowi religii.

Terror. Z Warszawy donoszą, że zamordowano tam Malewskiego Władysława, naczelnika wydziału rachunkowego kolei wiedeńskiej. Malewski sprowadzony był z Rosyi i otrzymał miejsce jako protegowany żandarmeryi. Z robotnikami obchodził się brutalnie i stale denuncyował ich żandarmom przy lada jakich poszlakach. Sprawcy zabójstwa nie ujęto. Wyznaczono 1000 rubli nagrody za wynalezienie go.

Dnia 28 lutego wieczorem pchnięto nożem Szostkiewicza, dyrektora fabryki Frageta, uchodzącego powszechnie za denuncyanta i złodzieja, który kradł złoto i srebro i zwalał winę na robotników.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, iż zapowiedziano tam zostały na dzień 1 b. m. w południe przed kościołem kazańskim nowe demonstracye studentów. Odezwa rozrzucona w tysiącach egzemplarzy wzywać miała ludność, by jawiła się na miejscu demonstracyi uzbrojona. Wedle powyższego dziennika odezwę tę wydać miał „socyalno-demokratyczny komitet wykonawczy studentów".

Przestroga przed emigracyą do Mandżuryi. Z powodu zdarzających się wyjazdów ludności polskiej na zarobki do Mandżuryi, zamieszkały w Charbinie jeden z naszych rodaków w nadesłanym liście twierdzi, iż prasa powinna przynajmniej na razie odradzać tych wędrówek, pod każdym względem ryzykownych. Ludność rdzenna ze znaną gorliwością „kulisów chińskich" obniża wartość pracy, uniemożliwiając konkurencyę Europejczyków. Tak np. przy robotach kolejowych Chińczycy biorą o 66 procent mniejszą zapłatę, niż ludność biała. Przy robotach na roli robotnik, przybyły z Rosyi, żąda ze względu na drożyznę 50 rubli płacy miesięcznej. Chińczyk ogranicza się na pensyi 17 rb. 15 kop. Drożyzna artykułów, przywożonych z Rosyi, jest nadzwyczajna. Śledź zwyczajny kosztuje 1 koronę, mała butelka wódki prostej 3 kor., piwa $1\frac{1}{2}$ kor. Natomiast funt żywego wieprza 3 grosze, wołowiny 20 groszy.

Marceli Prévost o odezwach przedwyborczych do kobiet. Z powodu zbliżających się we Francyi wyborów do parlamentu, kursuje po całym kraju mnóstwo odezw do kobiet, w których poszczególne komitety wyborcze apelują do płci niewieściej, aby użyła wszechpotężnego wpływu, celem poparcia ich kandydatów.

Tym umizgom poświęca Marceli Prévost artykulik, nie pozbawiony ostrza ironii. Zapewne — konstatuje Prévost — kobiety mogą żądać od swojej służby, dostawców, lub wielbicieli, aby głosowali na ich kandydata-wybrańca, mogą im nawet dawać do rąk odpowiednio zapisane karty wyborcze, lecz któż zaręczy, że te właśnie karty wrzucone zostaną do urny? Nawet wielbicielowi tu ufać nie można — mężczyzna bowiem tak chętnie zdradza zaufanie kobiety... W jednym tylko wypadku kobieta może pokierować wyborcą: jeżeli jest nim mąż, z którym żyje... na bakier. Wówczas wystarczy jej wychwalać pod niebiosa kandydata A, aby obrzydzić go mężowi i skłonić do oddania głosu „na złość" jego współzawodnikowi.

Po tych uwagach Prévost stawia sarkastyczny domysł, iż zapewne ci wszyscy poważni panowie, którzy odwołują się teraz do kobiet z prośbą o pomoc przy wyborach, nie omieszkają żądać dla nich prawa głosowania. Są to widocznie zapaleni zwolennicy tego postulatu; zdeklarowani feminiści, gdyż nie mogą przecie uważać kobiet za istoty, niezdolne do wyboru posłów, skoro zachęcają je w drodze publicznych odezw do dawania dyrektywy w tym kierunku wyborcom. Nikt jeszcze, odmawiając drugiemu prawa do używania broni palnej pod pozorem jego niedoświadczenia lub małoletności, nie pozwolił mu celować i pociągnąć za cyngiel od strzelby, trzymanej w innych rękach...

Otóż główna *pointa* sarkazmu Prévosta tkwi w tem, że odezwy do kobiet fabrykowane są masami przez klerykałów, bądź w formie uroczystej ze zwrotami, w rodzaju znanych u nas zaklęć „na wnętrzności miłosierdzia bożego", bądź też w formie pełnej galanteryi — z aluzyami do decydującego wpływu ich wdzięków, a klerykali we Francyi są stanowczymi wrogami praw kobiecych.

Rusini amerykańscy przeciw Rzymowi. Staraniem „Towarzystwa ruskich cerkiewnych gmin w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie" został zwołany na dzień 26 marca br. do Harrisburga (w stanie Pensylwanii) wielki wiec Rusinów amerykańskich, w sprawie znanego konfliktu z kuryą rzymską. Wedle odezwy, zapowiadającej zwołanie wiecu, program obrad obejmuje stanowisko Rusinów amerykańskich wobec Rzymu, w szczególności zaś ma wiec zastanowić się nad kwestyą, czy księża ruscy w Ameryce mają nadal pozostawać pod zwierzchnictwem biskupów rzymsko-katolickich i czy mają uważać papieża za głowę kościoła. Nadto ma zjazd zastanowić się nad kilku drobniejszemi kwestyami dotyczącemi organizacyi cerkwi ruskiej w Ameryce.

Wyniki zjazdu nie są oczywiście dotychczas jeszcze znane, o ile jednak wnosić można z tonu, w jakim wspomniana odezwa zwraca się przeciw Rzymowi, zjazd ów najprawdopodobniej uchwali stanowcze zerwanie z Watykanem.

Przebudowa magistratu. Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej uchwaliła nie budować nowego gmachu magistratu, lecz przebudować gmach obecny według planów budownictwa miejskiego. Wobec tego zupełnie niepotrzebnie wydała gmina 200.000 K na zakupno gruntu koło teatru; nieudały pomysł pana Leo drogo kosztował gminę.

Konfiskata „Krytyki". Doliński skonfiskował kwietniowy zeszyt „Krytyki" za tesame ustępy artykułu Stanisława Witkiewicza w sprawie „Legend", które skonfiskował w „Naprzodzie". Jakkolwiek „Naprzód" przedrukował ten artykuł z „Krytyki", to jednak konfiskata „Krytyki" nastąpiła dopiero po konfiskacie „Naprzodu", w 3 dni po wyjściu tego zeszytu „Krytyki" i rozesłaniu go wszystkim abonentom.

Stanisław Witkiewicz jest laureatem krakowskiej Akademii Umiejętności, która dała mu 2.000 K nagrody w uznaniu jego ogólnej działalności i zasług około sztuki polskiej. Ale Doliński nie zgadza się z Akademią w poglądach na sztukę.

W kadencyi kwietniowej krakowskiego sądu przysięgłych sądzone będą następujące sprawy: 3 b. m. Lucyan Korwin Kossakowski oskarżony o kradzież; 4 b. m. Anna Duda o morderstwo; 8 b. m. E. Adamczyk o zabójstwo; 9 b. m. tow. Jan Serkowski, jako były odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", o obrazę czci dra Sterkowicza, prezesa nowosądeckiej Kasy chorych, popełnioną drukiem (jestto ponowna rozprawa rozpisana skutkiem zniesienia pierwszego wyroku przez trybunał kasacyjny); 14 b. m. Wincenty Żywiecki i sp. o zgwałcenie i Stanisław Stefański o kradzież; 15 b. m. Szczepan Szrot o kradzież.

W sprawie Hermensa, skazanego na 6 miesięcy więzienia za napad w redakcyi „Ilustracyi polskiej", wniosła prokuratorya odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Składki p. Ferensa. Prezydyum tutejszego sądu krajowego zwróciło sekretarzom i auskultantom sądu powiatowego składkę ściągniętą od nich przez naczelnika p. Ferensa na zakupno stołków. Czy adwokatom i koncypientom zostaną również zwrócone składki ściągane przez tego pana?

Deportacya biskupa. „Wiek XX" otrzymał z Warszawy wiadomość, iż krąży tam pogłoska jakoby biskup wileński Zwierowicz 24 marca powrócił z Petersburga z audyencyi, a zaraz dnia następnego w nocy wywieziono go cichaczem do Ufy.

Wydalenie 20.000 górników. Z Essen donoszą, że w reńsko-westfalskiem zagłębiu węglowem wypowiedziano pracę 20.000 górników, przeważnie Polakom.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dnia 5 kwietnia w sobotę o godz. 10 wieczorem w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (Rynek główny 21) odbędzie się wykład p. dra Ryszarda Kunickiego p. t.: „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka". Wstęp 20 h.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca marca b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 28 osób za opłatą 40 h i 6 osób za opłatą 1 K Z tytułu wstępów wpłynęło ogółem do kasy towarzystwa 17 K 20 h.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

Komisya reklamacyjna uchwaliła ogłosić następujące obwieszczenie: Spisy wyborców, przygotowane do przeprowadzenia w r. 1902 wyborów 72 członków do rady miasta, obejmowały w kole I 3.365 wyborców, w II a) 199. w II b) 1.006, w III a) 90, w III b) 374, w III c) 1.150. Razem 6.184 wyborców.

W terminie do wnoszenia reklamacyj wyznaczonym wpłynęło 496 podań reklamacyjnych (jedno spóźnione), które komisya załatwiła w ten sposób, iż obecnie spisy obejmują: w kole I 3.408 wyborców, w II a) 209, w II b) 1111, w III a) 108, w III b) 364, w III c) 1.136, a więc razem 6.336 wyborców. Po odbiór załączników, dołączonych do podań reklamacyjnych, należy się zgłaszać do wydziału II magistratu w godzinach urzędowych.

* * *

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez „komitet ludowo-mieszczański", odbyło się w środę wieczorem w sali rady miejskiej pod przewodnictwem p. Olejaka, majstra stolarskiego, który na sekretarzy zaprosił pp. Grafa, tapicera i dra Molickiego.

Po krótkiem przemówieniu p. Grafa wygłosił p. Z. Mikołajski dłuższy referat; skrytykował on ostro rządy kliki stańczykowskiej, która w ostatnich czasach uzyskała większość w krakowskiej radzie miejskiej; działalność stańczyków w radzie ograniczyła się do humbugu inwestycyjnego, który się skończył na szpaltach „Czasu." Mówca krytykuje szczegółowo obecną gospodarkę gminną i podnosi szereg żądań, które rada miejska powinna uwzględnić w interesie ekonomicznym obywateli, między innemi: stworzenie gminnego ubezpieczenia od ognia, zaspakajanie potrzeb gminy u firm krajowych, założenie biura pośrednictwa pracy, reforma miejskiej Kasy oszczędności, celem ułatwienia kredytu wszystkim bez różnicy przekonań politycznych, zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego do rady miejskiej. Mówca wśród oklasków występuje przeciw uciskowi podatkowemu. Trzeba się ratować przez wybieranie odpowiednich kandydatów. Obecnie już kręcą się, zwłaszcza wśród wyborczyń, hyeny wyborcze, jak dr. Bobilewicz, Malik, Horwat, dr. Łepkowski, celem wyłudzenia pełnomocnictw wyborczych. Chcąc przeprowadzenia wymienionych żądań, należy starać się o to, aby wybory nie były prowadzone, jak dotąd, oszustwem i przekupstwem, bo w przeciwnym razie stworzy się w Krakowie twierdzę stańczykowską na długie lata.

Wkońcu postawił referent rezolucyę, domagającą się gruntownej zmiany rady miejskiej. (Oklaski).

P. Graf żąda natychmiastowego postawienia kandydatów. (Głosy: Jeszcze czas!).

P. Ligęza wśród ogólnej wesołości zwraca uwagę p. Grafowi, by pilnował sekretarzostwa, a nie pouczał zgromadzonych.

Adw. dr. Szaflarski skrytykował nowy statut miejski, domagając się powszechnego, równego prawa wyborczego w gminie i występując wśród oklasków przeciw podatkom konsumcyjnym, gniotącym ogół ubogiej ludności. Klice stańczykowskiej, która całą gospodarkę miejską opiera na podwyższaniu podatków konsumcyjnych, nie można powierzać rządów miasta. Inwestycye stańczykowskie są tylko sztuczką przedwyborczą, tak jak „crenothrix" itd. Mówca wzywa właścicieli realności, aby w swej kuryi nie dopuścili tym razem do sprzedawania głosów.

Dr. Nartowski, lekarz, domaga się połączenia wszystkich stronnictw w jedno i wybrania kandydatów nie należących do żadnej partyi, ale zdrowych! Mówca w nikczemny sposób napadł na miejską Kasę chorych, rzucając oszczerstwo, jakoby tam lekarze źle leczyli robotników, traktowali ich brutalnie i zapisywali tylko tanie lekarstwa. Wywołało to ogólny protest w zgromadzeniu, ogół woła „kłamstwo", kilku majsterków bije brawo. Dr. Nartowski domaga się, aby robotnicy chodzili do prywatnych lekarzy. Ogół zgromadzonych woła: „dosyć". Mówca jednak stara się mówić dalej, ale z powodu hałasu ogólnego nie można dość długo rozumieć, co mówi. Wkońcu wystąpił przeciw żydom.

P. Kirschner, majster krawiecki, oświadcza, że nie mówiłby, gdyby nie był słyszał mowy kandydackiej dra Nartowskiego. (Głos: Ale nie będzie radcą! Wesołość). Mówca ostro występuje przeciwko konserwatystom, którzy łudzą wyborców obiecankami, raz występują przeciw żydom, raz trzymają z żydami, wedle potrzeby. W kuryi rękodzielniczej wyznaczyli oni już swoich kandydatów, nie pytając się rzemieślników. Tych czterech mandatów rzemieślnicy nie powinni oddawać tym panom. W cechach dzieją się defraudacye, w sprawach przemysłowych są liczne nadużycia, trzeba więc niezależnych reprezentantów rękodzielniczych w radzie miejskiej, którzyby przeciw takim nadużyciom wystąpili. Wkońcu wystąpił mówca w obronie miejskiej Kasy chorych przed niesłusznymi zarzutami dra Nartowskiego, który je podniósł z interesu osobistego. (Oklaski).

P. Z. Mikołajski zbija wywody dra Nartowskiego, który chwalił podatek domowo-czynszowy. Mówca występuje przeciw gospodarce komitetu restauracyi Wawelu, w którym siedzą stańczycy. Nie wszystko jedno, czy w radzie będzie większość stańczykowska, czy demokratyczna. Rządy stańczyków doprowadziły kraj do ruiny. Dlatego należy iść do walki pod hasłem: Bij stańczyka! (Oklaski).

Dr. Nartowski, przyjęty sykaniem, usiłował się usprawiedliwiać i chwalić stańczyków, wśród protestu całego zgromadzenia. Rękodzielnik sam winien swojej nędzy... Na tem musiał skończyć dr. Nartowski z powodu hałasu.

Dr. Szaflarski dał mu należytą odprawę wród oklasków.

Następnie uchwalono rezolucyę referenta, oraz wnioski dra Szaflarskiego przeciw korupcyi wyborczej. Chciał jeszcze mówić Ligęza, ale przewodniczący zamknął zgromadzenie. Było ono nieliczne, gdyż na sali i na galeryi razem było zaledwie około 150 osób.

Telegraf i telefon.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 3 kwietnia. Z półurzędowych źródeł donoszą: Kilkaset robotników pozbawionych pracy przeciągało dziś ulicami miasta. Udawali się oni po kolei do miejskiego biura pracy, pod magistrat i do przedsiębiorstwa budowy nowego dworca, domagając się pracy. Otrzymawszy wszędzie przyrzeczenie, że w najbliższych dniach rozmaite roboty będą rozpoczęte, rozeszli się robotnicy spokojnie do domu.

Lwów, 3 kwietnia. (Tel. „Naprzodu"). Robotnicy przedstawiii dyrektorowi biura pracy, że przedsiębiorcy zatrudniają przeważnie robotników zamiejscowych, a to dlatego, ponieważ robotnik taki jest tańszy od lwowskiego, pracuje za bezcen i ma bardzo małe wymagania życiowe. Podmajstrowie przyjmują chętnie takich robotników, gdyż dostają od nich podarunki, jak kury, masło, jaja itd. Dyrektor Kolbuszowski radził deputacyi, aby udała się do wiceprezydenta Michalskiego, budowniczego Lewińskiego, który kieruje budową dworca kolejowego i dyrektora kolei Wierzbickiego.

Wiceprezydent Michalski uznał zażalenie robotników za słuszne i obiecał, że od jutra miasto zatrudni kilkudziesięciu lwowskich ro-

botników. Budowniczy Lewiński dał deputacyi wymijającą odpowiedź, że zbada zarzuty.

Do Wierzbickiego deputacya wcale się nie udała, gdyż wiedziała, że nic nie wskóra.

Część robotników udała się przed dom Kasy chorych robotników budowlanych przy ul. Ossolińskich, została jednak przez policyę rozpędzona.

Mechaniczna stacya doświadczalna.

Lwów, 3 kwietnia. Dziś otwarto na tutejszej politechnice założoną kosztem kraju i subwencyi rządowej mechaniczną stacyę doświadczalną dla badania materyałów używanych w przemyśle budowlanym, jak piasku, cementu, wapna, betonu, cegły, drzewa, żelaza i t. d. Lokal stacyi w suterynach głównego budynku politechniki zaopatrzony został w narzędzia i maszyny, jakich wymaga cel instytucyi. Po inauguracyjnej uroczystości wykonał prof. Fiedler doświadczenia próbne z materyałem budowlanym na maszynach ustawionych w zakładzie.

Tyfus plamisty we Lwowie.

Lwów, 3 kwietnia. Tyfus plamisty stwierdzono u jednego robotnika przy ul. Rzeźnickiej. Przewieziono go zaraz do szpitala, a dom ten desynfekowano.

Pożyczki hipoteczne Banku krajowego w Zakopanem.

Lwów, 3 kwietnia. Wydział krajowy postanowił zaliczyć Zakopane do miejscowości, w których Bank krajowy może udzielać pożyczek hipotecznych na domy mieszkalnc (tylko na domy murowane!).

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń, 3 kwietnia. Dziś o godzinie 2 po południu odbyły się w burgu konferencye wspólnych ministrów, na których obradowano nad przedłożeniami dla delegacyj, które się zbiorą 6 maja. W tym celu oba parlamenty wezwane zostaną do wyboru członków delegacyj.

Nowe armaty.

Wiedeń, 3 kwietnia. Na radzie ministrów odbytej onegdaj w ministerstwie wojny uchwalono utworzyć kilka bateryj haubicowych i sprawić 14 haubic.

Konferencye ministrów.

Wiedeń, 3 kwietnia. Wspólny budżet na rok 1903 został wczoraj na konferencyi ministrów ustalony. Konferencya ta trwała 5 godzin. Dziś odbędą się obrady ministrów pod przewodnictwem cesarza, na których przedłożony będzie wynik wczorajszych obrad. Jest zamiar zwołania delegacyj na dzień 6 maja b. r.

Budapeszt, 3 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent gabinetu Szell odbędzie dziś przed południem konferencyę z drem Koerberem w sprawie obie strony interesujących kwestyj. Obaj premierzy gabinetów podejmowali od drugiego czytania projektu autonomicznej taryfy cłowej kilkakrotnie rokowania. Celem dzisiejszej narady jest przygotowanie ukończenia obrad. Węgierscy ministrowie powrócą dziś wieczorem do Budapesztu.

Starosta przeciw spirytystom.

Praga, 3 kwietnia. Starostwo w Starkenbach wydało okólnik przeciw zebraniom spirytystycznym, w którym na podstawie patentu z r. 1874 zabrania urządzania „seansów" tak publicznych, jak i prywatnych „ze względu na dobro publiczne, z powodu niebezpieczeństwa mylnych nauk spirytystycznych, a głównie z powodu szkodliwych skutków na zdrowie ludzkie. Uczestnikom takich „seansów" grozi grzywną do 200 K, względnie aresztem do 14 dni".

(Nie uważamy władz politycznych za kompetentne do rozstrzygania kwestyi spirytystycznych. Podobne ukazy gotowe odnieść przeciwny skutek i okryć spirytystów aureolą męczeństwa. *Red.*).

Tryesteńscy demonstranci przed sądem.

Tryest, 3 kwietnia. Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się tutaj rozprawy przeciw oskarżonym o udział w demonstracyach lutowych. 18-letni Jan Bresso i 15-letni Ernest Struchel oskarżeni o gwałt publiczny, którego dopuścili się, tłucząc latarnie i szyby, zostali zupełnie uwolnieni, gdyż na rozprawie nie stwierdzono zarzuconych im czynów. Policyanci zeznawali, iż widzieli tylko, jak oskarżeni podnosili kamienie z bruku. Było to jednak wystarczającem dla prokuratoryi, aby chłopaków oskarżyć o zbrodnię gwałtu publicznego.

Oskarżony o tę samą zbrodnię 16-letni Domenico Boscolo, za to, iż wołał: „Wywieszać flagi żałobne", został również uwolniony. Natomiast 26-letniego Gabryela Pippana skazano na miesiąc surowego aresztu, za to, że zawołał na policyantów: „Tchórzliwe łotry". Szewc Franciszek Bonan, który gwizdał, gdy wojsko przeciągało ulicą i wobec policyanta wyraził się pogardliwie o wojsku, został skazany na 2 miesiące aresztu za „obrazę armii". Nadto za zbiegowisko skazano Józefa Gobotin na miesiąc aresztu, resztę zaś oskarżonych o „zbiegowisko" skazano na kary od 7 dni do 6 tygodni aresztu.

Strejk w Rjece.

Budapeszt, 3 kwietnia. Węg. biuro koresp. donosi z Rjeki: Ubiegła noc minęła dość spokojnie. Robotnicy młyna wyższego (Reisschälfabrik) przyjęli propozycyę dyrekcyi, przyznającą 30 hal. podwyższenia płacy tym robotnikom, którzy rano zgłoszą się do pracy. Inni robotnicy ruszyli przed tę fabrykę, powybijali w niej szyby i zaatakowali policyanta. Celem przywrócenia porządku wyruszyło wojsko. Demonstranci ruszyli na Corso i rozbijali tam latarnie gazowe. Policya ich rozprószyła. Wczoraj po południu usiłowało kilkuset strejkujących zatrzymać kolej elektryczną na placu Elżbiety, ale policya ich rozpędziła. Kilka grup demonstrantów przeciągało ulicami, wskutek czego sklepy były zamknięte. Dotąd nie przyszło do większych zaburzeń. Wojsko stoi w pogotowiu. W Towarzystwie okrętowem „Adrya" trwa dalej strejk palaczy.

Policya rozwiązała jedno stowarzyszenie robotnicze za wrzekome przekroczenie granic działalności zakreślonych statutem.

Kongres chirurgów niemieckich.

Berlin, 3 kwietnia. Wczoraj rozpoczął tu obrady 31 kongres towarzystwa niemieckich chirurgów pod przewodnictwem profesora Kochera.

Kongres pokoju.

Monaco, 3 kwietnia. Wczoraj otwarto tu XI międzynarodowy kongres pokoju. Przemawiało wielu mówców, między nimi baronowa Suttner. Wieczorem odbyło się w pałacu książęcym wielkie przyjęcie. Miasto udekorowane.

Odkrycie archeologiczne.

Rzym, 3 kwietnia. Przy odkopywaniu Forum Romanum znaleziono wczoraj grób z czasów przed założeniem Rzymu. Archeologowie uważają to odkrycie za niesłychanie ważne.

Katastrofa budowlana.

Madryt, 3 kwietnia. W miejscowości Meledo w prowincyi Sant-Andre zawaliła się ściana budynku, przyczem pięciu robotników poniosło śmierć. Wielu odniosło ciężkie obrażenia.

Dżuma.

Konstantynopol, 3 kwietnia. Proweniencye z Egiptu poddano badaniom lekarskim i desynfekcyi. Kwarantannę zniesiono.

Kopalnia nafty w Persyi.

Londyn, 3 kwietnia. „Morning Post" donosi z Bagdadu, że milioner australski nazwiskiem Darci otrzymał rozległe koncesye na kopalnie oleju skalnego w południowej i południowo-zachodniej Persyi.

Rozbicie okrętu.

Buenos Ayres, 3 kwietnia. Parowiec „Ateny" rozbił się w cieśninie magelańskiej. Kapitan okrętu i 18 marynarzy zatonęło.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Londyn, 3 kwietnia. „Times" donosi z Buenos Ayres, że Argentyna chcąc utrzymać przewagę na morzu nad Chili postanowiła wybudować dwa nowe okręty wojenne kosztem 2 milionów funtów szterlingów.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 3 kwietnia. Lord Kitchener donosi w depeszy z Pretoryi: Pułkownik Lawley telegrafuje z Boshmans-Kop z d. 31 z. m., że wysłał oddział garde-dragonów, który miał operować 10 mil na wschód od Boshmans-Kop. Lawley zamierzał połączyć się następnego dnia z tym oddziałem. Wczoraj rano udało się oddziałowi temu zaskoczyć obóz burski. Burowie otrzymali jednak posiłki i udało się im po zaciętej walce oddział angielski odeprzeć. Oddział ten połączył się z główną siłą pułkownika Lawleya i wystąpił ponownie przeciw Burom, których odparł w kierunku północno-wschodnim. Czterech oficerów angielskich jest rannych. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. 6 Burów wzięto do niewoli.

Londyn, 3 kwietnia. Telegram Kitchenera z Pretoryi donosi: Powodem katastrofy kolejowej koło Barberton d. 13 marca było to, iż maszynista nie mógł zatrzymać pociągu, który począł po pochyłości pędzić z bardzo wielką szybkością. Na skręcie pociąg się wykoleił. Na miejscu poniosło śmierć 35 żołnierzy i jeden cywilny. Z rannych zmarło dotychczas w szpitalu 6 osób.

Kowno, 3 kwietnia. Jako odszkodowanie dla 18 rosyjskich poddanych z gub. koweńskiej wydalonych przez angielskie władze wojskowe z południowej Afryki, nadesłał rząd angielski 16.871 r. r.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

E. Lancet. Prosimy pofatygować się do naszej redakcyi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Ważne dla gospodarstwa domowego. Pierwsza praska fabryka konserwów i jarzyn suszonych poleca, jako znakomitą przyprawę kuchenną, swe konserwy zup i sosów, odznaczające się doskonałym smakiem, zapachem, tudzież bardzo łatwym sposobem przyrządzania. Konserwy te, wedle analizy dokonanej przez Zakład dla badania środków żywności na uniwersytecie w Pradze, posiadają najwięcej zawartości pożywczej, bo 89%, są bardzo łatwo strawne, a przytem nadzwyczaj tanie. Pełny talerz doskonałej zupy kosztuje, stosownie do gatunku, 4, 6 lub 8 halerzy, 1 paczka sosu na 3 lub 4 osoby 10 halerzy. Konserwy te nie ustępują w niczem zupom kuchennym, a są o wiele tańsze. (Ob. inserat).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412